Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Cena numeru 20 gr

Rok III. Tarnów — niedziela 7 listopada 1937 r. Nr 40-41

GŁOS ZIEMI TARNOWSKIEJ

Prenumerata z przesyłką pocztową: Rocznie zł 6·— półrocznie zł 3·— kwartalnie zł 1.50 miesięcznie zł —.60. — W Ameryce rocznie 2 dol.

Ceny ogłoszeń: Strona 300 zł, 1/2 strony 150 zł, 1/4 strony 75 zł, 1/8 strony 25 zł, 1/32 strony 15 zł. — Przed tekstem 100% drożej w tekście 50% drożej. — Drobne ogłoszenia za słowo 30 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe. — Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywat. udziela się przy wielorazowych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, GOSPODARCZYM, POLITYCZNYM i LITERACKIM

Godz. urzędowe od 8-13 i od 15-19 Redakcja i Administracja: Tarnów, Wałowa 4. Telefon Nr 311 Konto czekowe P. K. O. Nr 415.697

Obchód 11-go listopada

(Święto Niepodległości)

W dniu 4 bm., w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Tarnowie odbyło się pod przewodnictwem p. Dyr. Kargola posiedzenie ściślejszego Komitetu Wykonawczego Obchodu Święta Odzyskania Niepodległości, na którym to posiedzeniu ustalony został program całego obchodu, łącznie z programem Akademii.

Szczegółów programu nie podajemy, ponieważ zostały one wyczerpująco podane do wiadomości publicznej w afiszach rozlepionych na ulicach miasta.

Natomiast podajemy do wiadomości wszystkich PT. Właścicieli realności gorący apel, z jakim zwraca się do Nich Komitet, a mianowicie, aby raczyli udekorować już w przeddzień obchodu domy swe **flagami o barwach państwowych**, przy czym jednak zwracamy uwagę, że wywieszanie flag brudnych, zniszczonych o charakterze mało estetycznym, jest raczej poniżeniem godności Państwa, jako takiego, niż uczczeniem związanych z Jego bytem wydarzeń.

Nowa karta dziejów

Na żałobnym szlaku krakowskim, który kościstym warkotem werbla przewinął się przez całą Polskę od bramy belwederskiej aż po sklepione stropy Wieży Srebrnych Dzwonów, u stóp Matki Boskiej Ostrobramskiej i w tysiącach urn z ziemią, zwiezionych ze wszystkich stron świata na kopiec sowiniecki — zamknięte ongiś zostało jedno, wielkie i miłujące, ściśnięte bólem i zawsze wierne serce Polski i jej ludu.

Kiedy mróz zaczynał warzyć liście, kiedy park łazienkowski pokrywał się szeleszczącym dywanem, a deszcz dzwoniący w szyby zapowiadał idącą co raz szybszym krokiem smutną, pełną swoistej melancholii, staropolską jesień — czekali młodzi, tak jeszcze niedawno, na dzień 11-go listopada. Czekali z niepokojem. Zagubieni w tłumie widzów, którzy zjeżdżali z całej Polski, żywili podświadomą nadzieję, że na moment przed rozpoczęciem defilady nadjedzie witany hymnem narodowym siwy Wódz w maciejówce. Kompania honorowa sprezentuje broń, przez trybuny przeleci szmer, ażeby wybuchnąć w okrzyku zapamiętałej radości „niech żyje"!

I czasem... tak było naprawdę. Przy pomniku Poniatowskiego, na trybunie z Białym Orłem — stał Józef Piłsudski, przepasany Wielką Wstęgą orderu Virtuti Militari. Szary jego mundur dziwnie odbijał od kapiących złotem mundurów zagranicznych attaches, otaczających trybunę. Głos fanfar od strony ulicy Wierzbowej zapowiadał defiladę. Przed trybuną z Białym Orłem chyliły się sztandary zasłużonych w bojach pułków, dudniły armaty, tętniła kawaleria. Wódz zasalutował swoje wojsko.

Kto widział raz taką defiladę, a zjeżdżały na nie specjalne pociągi z całej Polski, długo miał o czym opowiadać i o czym pamiętać. Dziś kiedy przed pomnikiem Poniatowskiego już nigdy więcej nie stanie Józef Piłsudski — wspomnienie parad wojskowych, w których On brał udział urosło w sercach młodych do wartości najświętszych, które się chowa w pamięci przez całe życie.

Za wierzejami grobów wawelskich zamknięta została jedna karta dziejów Polski, karta uświęcona największymi ofiarami i wysiłkiem, karta największych poświęceń i bohaterstwa. Dzień 12-go maja złożył na barki wszystkich obywateli Rzeczypospolitej ogromny ciężar odpowiedzialności, aby kryształowej trumny Wodza nie skazić swarami i niezgodą, ciężar odpowiedzialności — za zgodne, pracowite wykuwanie każdego dnia.

Do wykuwania owego obowiązku powołani są w pierwszym rzędzie młodzi. Nowa karta dziejów Rzeczypospolitej, zapisanie której do ich zadań należy, będzie nie tylko tablicą synchronistyczną zdarzeń: będzie przede wszystkim rachunkiem sumienia za lata nowych wysiłków, za to, czy krwią okupiona spuścizna Józefa Piłsudskiego w niczym nieuszczuplona została.

Trudne to są zadania i nielada pracy wymagają. Strata Kierownika i Nauczyciela, strata nieodżałowana, złożyła całą odpowiedzialność za losy Państwa na barki ludzi, którzy z Nim najbliżej współpracowali. Odpowiedzialność ta przejęta zostanie przez młodych. Od ich dobrej, zgodnej woli, od umiłowania idei Wskrzesiciela Polski zależy — czy przejmą wszystko to, co najlepszego Wódz w sercach swoich żołnierzy zostawił, czy też zboczą z ubitych gościńców.

Józef Piłsudski nigdy nie odbierze już defilady. Dzisiejsze młode pokolenie, które widziało Go najwyżej na jednej z owych niezapomnianych uroczystości — nie tylko staje przed obowiązkiem dalszej pracy dla Państwa: zaszczytny obowiązek budzenia miłości do Cieniów Józefa Piłsudskiego w sercach przyszłych pokoleń także na młodych spocznie. A jest to obowiązek nie tylko na przesłankach uczuciowych oparty; jak długo bowiem Józef Piłsudski będzie w sercach młodych żył, tak długo nie pozwolą oni Polski z serc swoich wydrzeć.

Płaczący deszczem listopad niech echem dzwonów kościelnych, które w dniu Święta Niepodległości rozdzwonią się nad całą Polską, zaniesie do grobów wawelskich jedno wielkie, najszczersze ślubowanie: wiernej służby młodych dla Państwa.

Składajcie datki na Fundusz Obrony Narodowej!

P. Hammer Roman, prezes i Książek A. sekretarz — imieniem Legii Inwalidów W.P. złożyli na ręce p. Starosty Syski kwotę 116 zł. zebraną wysiłkiem wszystkich członków Legii jako pierwszą ratę na F. O. N.

A więc krytykujmy!

Na marginesie nadesłanych uwag o dźwiganiu się Tarnowa wzwyż...

Od p. Mgra M. Bzowskiego, serdecznego i wielce nam miłego Przyjaciela naszego i Współpracownika, — otrzymaliśmy artykuł zbyt długi, abyśmy go mogli w całości zamieścić, z którego jednak wartościową treścią pragniemy naszych PT. Czytelników zawiadomić.

Abstrahując od osoby tego Wiedeńczyka, ongiś porucznika przy c. k. Ułanach, któremu Szanowny Autor kazał umyślnie przyjechać do Tarnowa, aby mógł wyrazić swój c. k. podziw dla wielkiej europeizacji naszego miasta, — musimy zauważyć, że jakkolwiek wywody p. Mgra Bzowskiego uważamy w znacznej ich części za słuszne i uzasadnione (wandalizm u ludności niszczącej świeżo urządzone skwery i trawniki, krzewy i drzewka, brak porządnej łaźni, europejskiego hotelu i gmachu teatralnego względnie sali koncertowej) — z niektórymi jednakowoż z poruszonych przez p. mgra M. B. problemów pogodzić się nie możemy — i tak:

1. Co się tyczy problemu asfaltowania ulic głównych (Krakowska, Wałowa, Lwowska) przebiegających przez sam środek miasta i stanowiących główną arterję komunikacyjną, podnieść należy, że wszelkie poczynania na tym odcinku ruchu, stanowiącym gościniec państwowy (ongiś t. zw. po austriacku „droga cesarska") — a więc naprawa, remont i rekonstrukcje nawierzchni dokonywane być mogą tylko w porozumieniu z kompetentnymi czynnikami technicznymi, do których należy konserwacja tych odcinków; miasto zaś nasze nie jest jeszcze aż tak bogate, aby mogło w tej sprawie skutecznie wyręczać te właściwe czynniki i dlatego na razie mowy być nie może o asfaltowaniu odnośnej nawierzchni, bo jak wszędzie na świecie tak i u nas — a zwłaszcza obecnie — główną w tych sprawach rolę odgrywają hopy — hopy i jeszcze raz hopy!...

2. Co się tyczy sprawy chodników, — to choćby chodziło o pierwszorzędnej wagi odcinek drogowy, na którym odbywa się najsilniejszy ruch przechodniów, znowu sprawa tasama tj. kosztów z tem związanych decyduje, że miasto w imprezy układania chodników biegnących na odcinkach graniczących z realnościami prywatnemi bawić się nie może, bo staranie się o chodnik należy w tym wypadku do odnośnych właścicieli realności, wyręczanie ich zaś w tym obowiązku kosztowaćby musiało miasto bardzo znaczne sumy.

Natomiast godzimy się na inne poruszone przez p. mgra B. postulaty — mianowicie postulat nie wycinania za żadną absolutnie cenę starych pięknych kasztanów na ul. Marsz. Piłsudskiego, postulat łaźni miejskiej, powiększenia ilości ustępów publicznych, stworzenia gmachu teatralnego czy też hali lub sali koncertowej, przywrócenia z powrotem europejskiego hotelu w rodzaju „Bristolu" etc... Wszystko to są istotnie postulaty i problemy bardzo doniosłe i bardzo dla miasta ważne — ale nie wszystkie one dadzą się zrealizować w ramach poczynań Zarządu Miejskiego — większa bowiem ich część należy z natury rzeczy do zakresu inicjatywy prywatnej.

Bardzo natomiast słusznie i trafnie ujął p. mgr. Bzowski sprawę braków co do życia kulturalnego na terenie naszego miasta i oddajemy tu z pełnem docenieniem ważności tej sprawy głos samemu Autorowi:

> ...Doprawdy smutno, że w mieście żyjącym świetnymi tradycjami kulturalnymi z lat minionych, reminiscencjami niezapomnianej „Pogoni", twórczości literackiej p. Anieli Piszowej i wielu, wielu innych tęgich głów i piór obecnie życie intelektualne i umysłowe jakby całkowicie zamarło, tak koniecznie zdałoby się powołać w Tarnowie do życia jakiś rodzaj klubu literackiego albo klubu naukowego, uruchomić cykl interesujących odczytów, wieczornic literackich, muzyczno-wokalnych i td. Jest przecież w Tarnowie nie mało ludzi naprawdę utalentowanych w wielu dziedzinach życia umysłowego, jak i artystycznego, nie zabrakłoby więc chętnych i aktywnych osób — a braknie jedynie energicznej i trafnej inicjatywy w tym względzie. Jakaś niewiarygodna żałosna aberacja umysłowa ogarnęła niestety nas, tarnowiaków... Nie lepiej przedstawia się też u nas sprawa publicystyki; nieliczne wychodzące pisma ledwie wegetują... Pomyśleć: na zachodzie np. w Holandii, miasta takie jak Tarnów — posiadają po kilkanaście często, i to nie tygodników, ale dzienników... A u nas — lepiej milczeć! Celem wskrzeszenia dawnych tradycji kulturalnych Tarnowa, pismo nasze, zapewniwszy sobie bezinteresowną współpracę kilku naprawdę dzielnych piór — wedle możności stale prowadzić będzie obfity dział literacki obejmujący m. in. szereg cennych artykułów z chlubnej przeszłości naszego grodu. Niechaj szczytne hasło „podźwignięcia Polski wzwyż" tak pod względem materialnym jak i duchowym — zrealizuje się też na wąskim podwórku naszego nieco w postępie opóźnionego, ale drogiego nam miasta. A do zrobienia jest naprawdę dużo, bardzo dużo...

W zupełności podzielamy te poglądy p. mgra M. Bzowskiego, przyklaskujemy im i wyrażamy szczere na tym miejscu pragnienie, aby głos Jego... nie został... głosem wołającego na puszczy...

Na Tydzień Polskiego Białego Krzyża

„Ktokolwiek pragnie, aby armia polska była bogata w sprawności wojskowe, żołnierskie i silna duchem, ten z wielkim uznaniem musi się odnosić do pracy Polskiego Białego Krzyża. Polski bowiem Biały Krzyż pracuje nad podniesieniem kulturalnym żołnierza i nad obudzeniem i utrwaleniem jego świadomości obywatelskich. A to są dwa bardzo ważne elementy siły i sprawności każdej armii".

Marszałek Śmigły-Rydz

W czasie gdy Państwo Polskie robi wielkie wysiłki, by należycie wyposażyć i dozbroić armię technicznie, władze zaś wojskowe — by należycie wyćwiczyć w trudnej sztuce wojennej żołnierza i przysposobić fizycznie jego ciało, Polski Biały Krzyż, jedyna instytucja oświatowo-kulturalna, działająca na terenie wojska, pomaga władzom wojskowym dozbroić jego ducha, idąc za wskazaniami Wielkiego Marszałka, że podstawą armii jest dusza prostego żołnierza.

Polski Biały Krzyż, pod troskliwą opieką Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, tworzy jakby pomost łączący wojsko ze społeczeństwem, stara się wzbudzać w społeczeństwie miłość do żołnierza i otacza go staranną opieką.

Niechże w Tygodniu Polskiego Białego Krzyża zabije mocno serce społeczeństwa i zespoli się z sercem, bijącym pod szarym mundurem naszym, drogich obrońców.

W czasie Tygodnia P. B. K. powiększajmy szeregi tej zasłużonej organizacji, dajmy jej pomoc finansową, zróbmy wszystko, by z wojska wyszedł żołnierz wykształcony i wyrobiony na świadomego swej roli obywatela.

Nie szczędźmy ofiar na oświatę dla żołnierza, pamiętając, że uświadomiony żołnierz jest najlepszym obrońcą granic.

Czy jesteś członkiem Polskiego Białego Krzyża?

Rok 1927 powraca...

ale tylko w dziedzinie krótkiej spódniczki. Nie jest ona coprawda tak krótka, wąska i obcisła, jak przed 10 laty — ale jest sporwotem znowu bardzo krótka, a nowy jej charakter jest: szerokość i powiewność, co stwarza iście młodocianą sylwetkę.

Do nowej tej mody odnosi się wiele Kobiet z ufnością. Czy się ona utrzyma, czy w niej kobiety po długich latach długiej sukienki czuć się będą dobrze?

Co do tego, że moda ta utrzyma się, nie ma wątpliwości. Wiele szczegółów zapowiadało ją dawno, a przede wszystkim szerokość spódniczki.

Szeroka spódniczka jest tylko pod dwoma postaciami możliwie bardzo długa, usztywniona, stojąca wprost na ziemi jako krynolina i wiewająca się, lekka i krótka, szeroka i fałdzista. Długa spódnica szeroka, plątająca się koło nóg, jest niedopomyślenia.

Musiała więc być skrócona. Pozatym, że taka spódniczka jest niesłychanie wygodna, bardzo także odmładza. Nie tyle jest już kobieca, ile wprost dziewczęca, a tendencja obecnej mody na każdym polu, jest właśnie młodociany dziewczęcy typ w kobiecie wytworzyć.

Świeże zamiłowanie do koronek i wstążek, na nowo obudzony smak do welonek wszystkiego co „Transparent" przedstawia, radość w ubieraniu lekkich powiewnych materii i kwiecistych, przeładowanie ich barwami i wzorami z dziedziny flory, fryzury pełne loków, to znów wałeczki a la florentine, wybitne zaznaczenie zarysu gorsu, wszystko biegło po linii wielkiego wdzięku dziewczęcego-kobiecego i krótkie spódniczki są tylko ostatnim etapem, ku osiągnięciu typu zuchowatości, młodości i gracji.

O przebraniu miary i odkrywaniu nóg, jak to miało miejsce przed 10 laty, mowy nie ma. Była to epoka chłopięcego wdzięku, wraz ze strzyżoną na garsonkę główką. Popisywanie się kolanami było w niej dopuszczalne i tolerowane.

Dziś suknia modeluje naturalny kształt kobiecy, uwydatnia go, nie gubi jak wówczas ku uwydatnieniu i stworzeniu chłopięcego zuchwałego typu.

Dziś moda jest wdzięczna urocza, linia jakaś miękka, płynna, czarująca. Nic nie jest wypaczone. Stan jest na swoim miejscu właściwym, piersi, plecy i biodra obciska materia ciasno, uwydatniając ich naturalną linię. Poniżej dopiero kolan, spódniczka staje się szeroka i powiewna, mając formę odwróconego kielicha kwiatu, ponad którym piękną formą korpus kobiecego ciała wykwita. Ponad taką postacią panuje twarz, o ożywionym wyrazie, ciepłym kolorycie, w otoku loków na głowie.

W dziedzinie wieczorowych sukien, które w jesieni jako koncertowe, teatralne, dancingowe się ukażą, tylko Amerykanki przyjęły modę skróconych sukien. Paryż lansuje długie, o bogactwie spódniczek pod względem szerokości, zmarszczek na biodrach, garnirowania tiulem, koronkami. Dekolty na plecach duże. Co brakuje więc górą, dostaje się dołem.

Krótkie suknie wieczorowe, adoptowane przez niektóre panie, wynagradza się bogactwem i wspaniałością materiału.

Wybiera się na nie ciężkie lamy srebrne, złote lub w kolorze miedzi, b. modnym. Ograniczenie w ilości materiału wynagradza się jego kosztownością.

Młodociany wygląd dzisiejszej sylwetki kobiecej akcentuje też wyszukana wprost prostota fasonów sukien na codzień — istna oschłość pomysłów, w przeciwieństwie do bogatej przesady przeznaczonej na wieczór w połączeniu z dekoltami Watteau i zaznaczaniem się Direktoire.

Króciutkie spódniczki strojące kokieteryjnie i zuchowato, wprowadzają wiele przeobrażeń w pokrewnych dziedzinach. Niskie, płaskie obcasy są przy nich niedopomyślenia. Wytworność obuwia i pończochy obowiązuje surowo. Pożegnać się też trzeba z pończoszkami letnimi do kolan z gumką. Zresztą zbliża się zima. Pozatym fason swoich nóg dobrze zlustrować trzeba i poddać krytyce.

Krótka spódniczka odmładza sylwetkę — i ducha. Nastraja jakąś lekkomyślnością, niefrasobliwością, daje lekkość w chodzie.

To właśnie cechy młodości...

Półkolonie na „Piaskówce"

Już od dziesięciu lat prowadzi Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Szkół Powszechnych im. św. Jana Kantego kolonie i półkolonie. I tego roku odbyły się także półkolonie na „Piaskówce". Były dzieci ze szkół pow. żeńskich i męskich — dzieci przedszkola — ze Żłóbka i dzieci SS. Albertynek. Przeciętna liczba wynosiła dziennie 200 dzieci. Trwały one przez lipiec i sierpień a dzienne utrzymanie dziecka wynosiło 41 gr. Dostawały na śniadanie garnuszek białej kawy i chleb — na drugie śniadanie — mleko przegotowane lub kwaśne i chleb — na obiad były zawsze dwa dania i dwa razy w tygodniu mięso. Na podwieczorek dostawały znowu garnuszek mleka przegotowanego i większą porcję chleba. Niektóre dzieci dzieliły się z rodzeństwem lub rodzicami w ten sposób, że połowę zjadały a drugą połowę zabierały do domu — a szczególnie mleko. Dlatego dzieci zyskały na wadze od 1 do 5 kg. Młodsze dzieci wożono samochodem a starsze niestety musiały chodzić piechotą.

Że te półkolonie odbyły się — należy zawdzięczać to tylko JWP. staroście Mieczysławowi Sysce i JWP. prezydentowi m. Drowi Miecz. Brodzińskiemu. Pierwszy z nich nietylko przydzielił subwencję, ale zwiedził półkolonię niespodzianie, czym dzieci bardzo ucieszył, gdyż żaden dotąd starosta nie zrobił tego, pomimo zaproszenia.

Całą duszą zaś urządzeniu półkolonii był oddany p. prez. Dr. M. Brodziński. Jego staraniem dostała półkolonia subwencję — kazał rozszerzyć świetlicę, zrobić nowe ławki i w lasku polowe wychodki (latryny). Często też przyjeżdżał i przypatrywał się zabawom dzieci. Opiekuńczym duchem półkolonii był także p. mgr Wapiennik.

Również i p. Brodzińska była częstym gościem i trzeba było widzieć z jaką uciechą wybierała się do swojej „dzieciarni" (przedszkole). Półkolonie zwiedziła także p. Somnicka, p. dyr. Rosieńska, dr M. Waręda a codziennym gościem był radny Szumiński.

Wszystkim tym, którzy czemkolwiek przyczynili się do urządzenia półkolonii — Zarząd Towarzystwa im. św. Jana Kantego — składa serdeczne „Bóg zapłać".

Tydzień Polskiego Białego Krzyża od 5—12. XI.

Propaganda Tarn. Tow. Przeciwgruźliczego w powiecie

W myśl zasady: *Audiatur et altera pars* zamieszczamy poniżej nadesłany nam artykuł, który inaczej ocenia pracę tutejszego Tow. Przeciwgruźliczego, niż uprzednio otrzymane przez nas korespondencje. *Red.*

Tarnowskie Tow. Przeciwgruźlicze rozwija w ostatnich tygodniach wzmożoną działalność, uświadamiając ludność powiatu w sprawach gruźlicy, tej strasznej choroby, dziesiątkującej mieszkańców miast i wsi.

W ubiegłych tygodniach zgórą tysiąc osób w różnych miejscowościach wysłuchało z zainteresowaniem fachowego odczytu dra Fiały, ilustrowanego rysunkami.

Pierwszy wykład odbył się w Krzyżu, który jest pod względem organizacyjnym bardzo wyrobionym, posiada oddział ZPOK. i nawet niedawno przez p. Bardlową uruchomione Przedszkole.

Akcji Tow. Przeciwgruźliczego udzielił poparcia ks. A. Sułek i kierownik szkoły p. Mroczkowski tak, że odczyt p. dra Fiały, kierownika sekcji propagandowej Tow., był licznie frekwentowany. Przemawiały też pp. E. Bardlowa i H. Silbigerowa, nawołując i to nie bez echa do zszeregowania się w Kołach Tow. Przeciwgruźliczego, celem otrzymania **bezpłatnej** pomocy lekarskiej, aby w zarodku wychwytywać gruźlicę i leczyć wtedy, gdy jest jeszcze uleczalna.

Następnie odbyła się pod egidą ks. Zawady i organisty Grzanki prelekcja dra Fiały w Jastrząbce Nowej z udziałem mieszkańców wsi: Żukowice Nowe, Jawornik, Katary, Jodłówka, Wałki i Żukowice Stare. — Przeszło 400 osób zebrało się w Domu Ludowym, okazując ogromną ciekawość i zainteresowanie dla zagadnień chorób płucnych, przedstawionych bardzo przystępnie i poglądowo przez prelegenta.

I tam na apel p. Silbigerowej okazano gotowość utworzenia Koła Tow. Przeciwgruźliczego.

Dalej w Gromniku, gdzie organizacją zebrania prelekcyjnego zajęli się: ks. proboszcz Trojnacki, ks. wikary Ciastoń, p. kierownik Krywański, p. J. Skorupowa i cała tamtejsza inteligencja — zgromadziło się przeszło 200 osób.

Szereg zapytań i interpelacji był dowodem, że słuchacze zajęli się żywo problematami rozpoznawania gruźlicy i zwalczania jej, podanymi solidnie, fachowo a jednak popularnie przez wykładowcę dra Fiałę. Zadania i cele Tow. Przeciwgruźliczego przedstawiła p. Silbigerowa.

Sieć wykładów Tow. Przeciwgruźliczego obejmie cały powiat.

Z działalności Miejskiej Komisji Oświaty Pozaszkolnej

W roku 1934 z inicjatywy P. Prezydenta Miasta Dra M. Brodzińskiego została zorganizowana Miejska Komisja Oświaty Pozaszkolnej. Od tego czasu Komisja rozwija swą intensywną i pożyteczną działalność dla naszego miasta pod fachowym kierownictwem p. Instrukt. Wodzińskiego jako delegata władz szkolnych.

W ubiegłym roku szkolnym 1936/7 komisja prowadziła:

1. Szkołę wieczorową dla dorosłych i młodocianych o pięcioletnim programie nauczania, odpowiadającym 7-mio klasowej szkole powszechnej. Do szkoły uczęszczało 147 uczniów. Kierownikiem szkoły był p. J. Markielowski naucz. szk. im. Staszica.

2. Miejski Uniwersytet Powszechny o 34 uczestnikach. Kierownikiem M. U. P. był p. mgr M. Orłowicz a wykładowcami pp. dr Szalit, prof. M. Godowski, prof. Szawłoski, mgr Bzowski, mgr Dyrlaga i mgr Mahomaski.

3. Miejskie ognisko oświatowe dzielnicy Grabówka pod kier. p. J. Cierniaka. Ognisko prowadziło: a) świetlicę, b) zespół teatralny i c) czytelnię czasopism.

W bieżącym roku szkolnym 1937/38 prowadzone będą:

1. Kursy dla przedpoborowych. 2. Wieczorowa szkoła powszechna dla dorosłych i młodocianych. 3. Miejski Uniwersytet Powszechny. 4. Ognisko oświatowe dzielnicy Grabówka. 5. Kursy zawodowe (budownictwa i inne) oraz organizowane będą wieczory kulturalno-artystyczne w poszczególnych dzielnicach miasta.

Święto gospodarcze ziemi dąbrowskiej

Dnia 21 ub. m. Dąbrowa koło Tarnowa przeżyła piękną uroczystość, a mianowicie otwarcie wystawy gospodarczej, urządzonej staraniem Okręg. Tow. Rolniczego.

Cudowny jesienny dzień. Plac Sokoła wypełniony po brzegi włościanami, którzy w liczbie kilkunastu tysięcy przybyli ze wszystkich stron powiatu. Po godz. 10 przyjeżdża p. wojewoda dr Tymiński, któremu towarzyszy sędziwy b. wicemarszałek Bojko. Przed bramą triumfalną, przed którą stoją barwne szeregi dziewcząt wiejskich p. Treter, prezes O. T. R. w serdecznych słowach powitał p. Wojewodę, który w silnych słowach podkreślił swą radość zpowodu gospodarczego wysiłku ziemi dąbrowskiej. Następnie p. Wojewoda po przecięciu symbolicznej wstążki zwiedził pięknie prezentującą się wystawę koni bydła rogatego, wystawę T. R., kiermasz i umieszczoną w Sokole wystawę przemysłu ludowego Kół Gospodyń Wiejskich. Na estradzie dano inscenizację wesela w Dąbrowskiem odegraną przez dziewczęta ze wsi Niwki. Oficjalna część uroczystości zakończyła się skromnym śniadaniem, w czasie którego wygłoszono szereg serdecznych toastów. Przemawiali: p. p. wójt Szarek, Treter, p. woj. dr Tymiński, ks. poseł Lubelski, poseł Bogusz, bar. Jan Konopka, prof. Wojciechowski z Tarnowa, starosta Sowiński i t. d.

Wystawa przedstawiała się bardzo interesująco. Zwiedziły ją też tłumy włościan, cieszących się z własnego wysiłku gospodarczego, który zyskał uznanie nie tylko swoich ale i obcych.

Kształcenie młodzieży przedpoborowej

Całe społeczeństwo w poczynaniach swych ma stale na uwadze sprawę obronności Państwa. O zrozumieniu tego zasadniczego zagadnienia chwili obecnej przez społeczeństwo, świadczą liczne i stale napływające ofiary na Fundusz Obrony Narodowej.

Jeżeli to naczelne nasze hasło wzmożenia obronności Polski ma być przeistoczone w niezniszczalne wartości i wielkie czyny ludzkie, to siłę obrony trzeba zakładać nie tylko w karabinach i armatach, lecz także i to w znacznym stopniu, na sile ducha i moralności żołnierzy. Bo zawsze będą nam wskazaniem słowa wskrzesiciela armii polskiej, że „podstawą armii jest dusza prostego żołnierza".

Lecz jakżesz trudno owe siły umysłu i charakteru rozbudzić u analfabety książkowego i obywatelskiego, który dotąd w pokaźnej liczbie zgłasza się do wojska. Dla armii współczesnej, wymagającej tak skomplikowanej służby, żołnierz analfabeta jest uciążliwym balastem. Jednocześnie ze szkoleniem wojskowym trzeba go uczyć czytać i pisać. Przy krótkim okresie służby, jest to trudne do wykonania.

Słuszny ztąd wynika postulat władz wojskowych, by dokształcanie ogólne i wycho-

wanie obywatelskie, przenieść na okres przedpoborowy.

Stąd wynika decyzja władz szkolnych, by z początkiem roku szkol. 1936/37 na ziemiach wschodnich zorganizować planową akcję dokształcenia przedpoborowych.

Do akcji tej stanęły wszystkie zainteresowane czynniki państwowe i społeczne.

W świetle cyfr wyniki akcji za rok 1936/37 przedstawiają się następująco:

Okręg szkolny Wilno: 1'620 kursów, 21'196 słuchaczy.

Okręg szkolny Brześć n/Bugiem: 1'202 kursów, 8'694 słuchaczy.

Okręg szkolny Łuck: 499 kursów, 5'206 słuchaczy.

Okręg szkolny Lwów: 523 kursów, 4'796 słuchaczy.

Wybrane powiaty z okręgu Lublin i Kraków: 300 kursów, 4'150 słuchaczy.

Akcja kształcenia przedpoborowych obejmie obecnie cały teren Rzeczypospolitej.

W obwodzie szkolnym Tarnowskim, czynione są w szybkim tempie przygotowania do rozpoczęcia tej akcji, która w roku bieżącym obejmie młodzież urodzoną w roku 1917, 1918 i 1919-tym.

Kursy dla przedpoborowych podzielone będą na trzy stopnie: I-szy dla analfabetów i półanalfabetów, II gi dla bardziej zaawanzowanych i III-ci dla tych którzy ukończyli szkoły powszechne I i II stopnia.

Absolwenci szkół 7-klasowych będą zwolnieni od dokształcania.

Program kursów obejmie: Język polski, arytmetykę z geometrią i wiadomości społeczno-obywatelskie.

Wynik akcji tej przy zainteresowaniu czynników społecznych, samorządowych i państwowych, da dla kultury naszej i obronności Państwa, niewątpliwie poważne rezultaty.

Rocznica śmierci Sienkiewicza

Dnia 16. bm. przypada 21-letnia rocznica śmierci jednego z największych naszych pisarzy i obywateli, Henryka Sienkiewicza. Gienialny pisarz był zarazem w okresie niewoli natchnionym apostołem sprawy polskiej na terenie międzynarodowym, a w czasie wojny światowej wpływowym jej szermierzem u mocarstw Ententy.

Byłoby wskazanem, aby nasze Towarzystwo kurturalno-oświatowe, a przede wszystkim szkoły uczciły obecnie corocznie pamięć wielkiego Polaka.

Lekarski dyżur nocny Ubezp. Społecznej:

Dr. Zacharjasiewicz od 7. XI. do 13. XI. b. r. Telefon 476.

Dr. Michalski od 14. XI. do 20. XI. b. r. Telefon 166.

Kronika Tarnowa

Dnia 31. X. br. odbyła się w sali Domu paraf. XX. Misjonarzy w Tarnowie, uroczysta Akademia ku czci Chrystusa Króla. Cała sala odświętnie przybrana wypełniona była po brzegi publicznością. Akademię zagaił prezes P. A. K. p. Klemens Szypuła. Po zagajeniu chór mieszany pod batutą p. Stanisława Sieniawskiego wykonał szereg pieśni ku czci Chrystusa Króla. Zkolei wygłosił referat p. Lis, a liczne okolicznościowe deklamacje wykonały druhny żeńskiego stowarzyszenia. Na zakończenie wystąpił jeszcze raz chór i po wykonaniu kilku również okolicznościowych pieśni zakończono tą niezwykle podniosłą i uroczystą akademię wspólnym odśpiewaniem „Boże coś Polskę".

Ze Związku Pracy Obywalskiej Kobiet. Dn. 24 października br. odbyło się w sali Rady Powiatowej, Walne Zebranie Zrzeszenia Powiatowego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Tarnowie, przy licznym udziale członkiń miejscowych i oddziałów wiejskich.

Jak ze sprawozdań poszczególnych sekcji wynika, praca ożywiona i owocna wrzała na całym terenie Związku ze specjalnym wyróżnieniem sekcyj wiejskiej (p. Bardlowa) i przedszkola (p. Brodzińska).

Ustępującej prezesowej p. Rosieńskiej za całokształt dotychczasowej działalności wyraziła w imieniu całego Związku podziękowanie p. Pilarzowa.

Na następny okres nowy skład Zarządu przedstawia się następująco: pp. M. Rosieńska, prezeska — Szymiczkowa R., 1. wicepr. Pilarzowa St., 2. wiceprez. — Sadowska, Frączkiewiczowa, Somnicka, Kuśnierzowa, Wąsowiczowa, Jęszerowa. Zastępczynie: pp. Studnicka G., Teperowa Stel., Komisja rewizyjna: Lewicka, Madejska, Dylska, zastęp.: Trzcińska, Orzechowska. Referentki: pp. Brodzińska, Bardlowa, Dygatowa, Wojciechowska, Machalska.

W przyszłości wysiłki i troska szczególna skupione być mają na sekcji przedszkola i świetlicy dla Kobiet na Pogwizdowie, sekcji wiejskiej i wychowania obywatelskiego.

Sprawozdanie „IV. Tygodnia Szkoły Powszechnej". Imprezy organizowane przez Komitet Obywatelski IV Tygodnia Szkoły Powszechnej przyniosły następujący dochód:

1) Zbiórka uliczna dn. 3. X. 37 r. 583'64 zł.
2) Zbiórka uliczna dn. 10. X. 37 r. 87'98 zł.
3) Koncert dla szkół i publiczności 267'37 zł.
4) Dancig dn. 2. X. 37 r. 179'33 zł. Razem czysty dochód 1.118'32 zł. Cały dochód przekazano Okręgowemu Komitetowi T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w Krakowie. Komitet Obywatelski tą drogą składa wszystkim Ofiarodawcom i Osobom współpracującym podziękowanie.

T. G. „Sokół" I. w Tarnowie, urządza w niedzielę 7 bm. Wieczór Kościuszkowski połączony z ćwiczeniami gimnastycznymi gimnastyków i gimnastyczek Zespołu Olimpijskiego. — Początek o godzinie 17'30. Szczegóły w afiszach.

Związek b. Ochotników Armii Polskiej — Oddział w Tarnowie poświęca w dniu 11 bm. sztandar, którego to aktu dokona po ukończonym nabożeństwie w Katedrze JE. Ks. Biskup Ordynariusz Fr. Lisowski.

Wbijanie dalszych gwoździ w drzewce sztandaru odbędzie się w lokalu P. P. K. przy ul. Urszulańskiej (Gmach Pocztowy). poczym nastąpi zabawa towarzyska dla członków i zaproszonych gości.

Repertuar kin

Kino „Marzenie" wyświetla arcyfilm z życia gwiazd Hollywood p. t. **„Narodziny Gwiazdy."**

Kino „Domu Żołnierza" wyświetla polski film p. t. **„Papa się żeni."**

Uświadomiony żołnierz najlepszym obrońcą granic!

SPORT

Tarnovia — Cracovia I. B. 6:0 (3:0).

(H). Tarnów 31/X. 1937 r. Zawody o puchar K. O. Z. P. N. Tarnovia reklamowała powyższe spotkanie, jako zawody towarzyskie z ligową Cracovią i podwyższyła nawet dość wydatnie ceny biletów, czym wprowadziła w błąd publiczność, która na meczu głośno wyrażała z tego powodu swoje oburzenie. Tego rodzaju postępowanie zraziło bardzo wiele zwolenników Tarnovii, Znając osobowy skład Zarządu Tarnovii jesteśmy przekonani, że całe zajście polega na jakimś nieporozumieniu i że Tarnovia usprawiedliwi się przed swoją publicznością i wyjaśni powody swego postąpienia.

Przechodząc do samych zawodów trzeba stwierdzić, że Cracovia mimo rezerwowego składu, z którego jedynie Wieruski i Turecki grali już w Lidze, zaprezentowała się bardzo dobrze technicznie. Pierwsze 25 min. gry upływa pod znakiem przewagi Cracovii, która marnuje kilka dogodnych pozycji podbramkowych, a raz poprzeczka ratuje Tarnovię od utraty bramki. Dopiero w 28 min. gry zdobywa Roik I. po kornerze pierwszą bramkę, a chwilę później strzela drugą bramkę Witek, wykorzystając niezaradność bramkarza Cracovii Radwańskiego, który spóźnił się z wybiegiem. Wynik do pauzy ustala Łabno, zbobywając dalekim strzałem trzecią bramkę, skandalicznie puszczoną przez Radwańskiego.

Po pauzie Tarnovia zupełnie opanowuje boisko i zdobywa jeszcze trzy bramki ze strzałów Roika I., Cracovia w tym okresie ogranicza się do wypadów, które likwiduje doskonały Mróz, względnie Donnersberg. Widzów ponad 1000. Sędzia p. Bartyzel z Krakowa popełnił kilka błędów w ocenie spalonych.

Tabela Krak. Ligi Okręg.

Nazwa Klubu	Gier	Punktów	Stos. br.
1. Tarnovia	7	9:5	20:9
2 Zwierzyniecki	7	9:5	13:10
3. K. S. Z. S. Chełmek	4	8:0	13:4
4. Krowodrza	7	8:6	16:14
5. Makkabi	6	8:4	11:10
6. Fablok	6	7:5	14:8
7. Nadwiślan	5	6:4	14:8
8. Podgórze	5	6:4	7:7
9. Olsza	8	6:10	16:16
10. Grzegórzecki	9	5:13	10:29
11. Korona	6	2:10	10:16
12. Wawel	6	2:10	5:17

Zarząd S. K. S. „Tarnovii" nadesłał następujący komunikat: „W związku z zawodami K. S. „Cracovia" — S. K. S. „Tarnovia", odbytymi w dniu 31. października 1937 r. o mistrzostwo Ligi Okręgowej, Zarząd SKS. Tarnovia wyjaśnia: Zgodnie z zawartą umową, K. S. Cracovia miała rozegrać powyższe zawody w składzie ligowym bez 3 zawodników biorących udział w turnieju paryskim i tak te zawody Tarnovia reklamowała. Wbrew umowie do Tarnowa przyjechała drużyna I. B. zasilona jedynie dwoma graczami ligowymi. Zarząd S. K. S. Tarnovia nie ponosi w tym wypadku żadnej winy wobec P. T. Publiczności, — a sprawę niedotrzymania umowy przez K. S. Cracovia kieruje na właściwe tory.

Sygn. akt. II. 1019/37

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Tarnowie, rewiru II. Stefan Syrek, mający kancelarię w Tarnowie, przy ul. Sanguszków 10, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 listopada 1937 r. o godz. 14 w kancelarii Komornika Sądu Grodzkiego w Tarnowie przy ul. Sanguszków 10 odbędzie się 1-a licytacja ruchomości należących do Izaka Holzera i Leonory Holzer, składających się z jednej pary kolczyków złotych z dużymi brylantami i jednego naszyjnika brylantowego, oszacowanych na łączną sumę 1.200 zł. — Ruchomości można oglądać w dniu licytacji, w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Stefan Syrek
Komornik Sądu Grodzkiego
w Tarnowie, rewiru II

Kultura i oświata żołnierza podstawą potęgi Polski

Redaktor odpowiedzialny Jan Sak. — Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Drukiem Zygmunta Jelenia w Tarnowie — właściciel Władysław Mróz

DODATEK KULTURALNO-HISTORYCZNY

DO NUMERU 40-41 „GŁOSU ZIEMI TARNOWSKIEJ" Z DNIA 7. XI. 1937

Z czasów dawno minionych

Wielka awantura na Grabówce
u Pana Jakuba Plewińskiego

Actum na Wielkim Przedmieściu Tarnowskim w Sobotę przed Niedzielą Starozapustną dnia 24. stycznia R. P. 1671.

Przed Urząd Przedmieyski Tarnowski y Sąd niniejszy Woytowski y Ławniczy przyszedszy obecnie Urodzony P. Jakub Plewiński unacum productis testibus et relatione eorundem a osobliwie Ucciwego Piotra Granicznego, Wawrzyńca Koczała, Woyciecha Sroki, Mężów Przysiężnych Ławniczych Przedmieyskich także y P. Jana Wróblowskiego uskarżał się y żałował na Osoby pewne infra mianowane, na których się oraz y protestował solenniter z tymi wyżey pomienionymi Świadkami także y z Urzędem Przedmieyskim y pewnymi na to z Urzędu destinowanymi osobami. Ten za zniewagę swoię ci zaś za zniewagę urzędu swego Przedmieyskiego, która ich potkała in praesentia et consessu samego P. Jana Łyczka Woyta na ten czas Przedmieyskiego z Wielką wszystkiey gromady zelżywością. Więc ad instantiam Urodzonego P. Jakuba Plewinskiego, na prośbę y żądanie tak Urzędu Przedmieyskiego jakoteż y onegoż samego iako Actora Sprawy ninieyszey y Gospodarza domu swoiego nominując y P. Marcina Tracza rzeczywistego ad praesens kupca, który tego hałasu niepotrzebnego z wielką stratą swoią y szkodą zażywał, przyjęta iest y zapisana protestatia iuxta tenorem eiusmodi:

Przed Urzędem Przednieyskim Tarnowskim y Sądem Niniejszym Woytowskim y Ławniczym zapisana iest authentice Inridiczna Protestatia cum relatione Świadków wyżey producowanych tak Urodzonego P. Jakuba Plewińskiego y P. Marcina Tracza iako też y wszystkiego Urzędu Przedmieyskiego Tarnowskiego in et contra vicinos y Obywatelów Przedmieścia Tarnowskiego a cowiększa przeciwko Violentiey ludzi tak dumnych, swawolnych y zuchwałych ut sorte P. Jana Kaczora zamieszczanina Tarnowskiego Cechu y Rzemiosła krawieckiego także P. Jana Bielskiego Przedmieszczanina ibidem Tarnowskiego Adhaerenta y Coadiutora na to subordinowanego, którzy tamquam Transgressores legum et Violatores pacis publicae y wszystkiego Pospólstwa sub eisdem legibus zostaiącego nie pamiętaiąc na Prawodawcę Pierwszego Boga Naywyższego, który iest Author Wszechrzeczy, Rex et Legifer noster wszystkich Praw y Ustaw, nie pomniąc na Maiestat, Moc y Władzę Jaśnie Oświeconych Wielmożnych, Możnych Ich M. M. P.P.y Dobrodzieiów naszych Miłościwych Dziedzicznych, którzy iako Primates Absoluti Dominii sui te tu nasze sub immunitalibus suis fundowali Prawa, nie respektuiąc na Zwierzchność y Observantiam, która iest zawsze debita Urzędowi każdemu ani też na Ucciwe Swoje oglądaiąc się imię nie iako Sąsiedzi ale iako Invasores naśli na dom Urodzonego P. Jakuba Plewińskiego jakoteż tamże Urząd Przedmieyski zostaiący, wsprawie Ucciwego P. Marcina Thracza ad praesens tegoż folwarczku P. Jakuba Plewińskiego kupca*) zaproszony y zgromadzony y wszystkimi swymi uszczypliwymi mowami naprzykszonymi znieważali i confundowali.

Przygotowawszy się na to umyślnie y dobrze sobie podchmieliwszy zaraz że za nami pospieszyli, gdyż iisdem vestigiis szli za na-

*) Marcin Tracz kupił od Jakuba Plewińskiego folwarczek albo raczej zagrodę t. zw. Kupiszowską na Grabówce między zagrodami Saganowską z jednej a Woynarowską z drugiej leżącą.

O naddunajeckich Świętych i ich pustelniach

Główny trakt, który ongiś prowadził z Krakowa przez Czchów i Sącz na Węgry, nierzadko oglądający przejeżdżających królów i pierwszych dygnitarzy z licznymi orszakami, nad którym straż pełniły dumne, dziś w gruzach leżące zamki, zachował w niedalekich od siebie miejscach 3 pustelnie a mianowicie: pustelnię św. Świrada w Tropiu, św. Justa nad Tęgoborzą, na górze Just i św. Urbana, skrytą w lasach na wyżynie Iwkowej.

Byli to pierwsi krzewiciele chrześcijaństwa wśród tych puszcz, poczynających się zaludniać na przyrzeczach.

Najstarsze wiadomości historyczne podają, że św. Jędrzej Świrad miał się urodzić w Opatowcu blisko Wiślicy około r. 978, a miejscowa kronika tak o nim pisze:

„Św. Jędrzej Świrad, którego Żyrazdem (Zeorazdem) nazywają, z prowincji polskiej pochodzący, naprzód w Polsce a następnie na Węgrzech wiódł żywot zakonny w cenobium Zabor zwanem, przy mieście Nitrze. Wiódł żywot pełen wstrzemięźliwości i umartwienia, przez cały czas postu czterdziestodniowego jednym orzeszkiem na dzień się zadowalał, a pomimo tego cały dzień pracował i bardzo mało w nocy spoczynku zażywał. Siedząc bowiem, na około głowy cierniową koroną się otoczył, a biodra swe łańcuchem żelaznym opasał. „Był stanu wiejskiego, ale darów Bożych zacnych i wielkich pełny" — mówi Skarga, zaliczając go do S. S. Pańskich narodu polskiego.

Jeszcze w domu rodzicielskim będąc, znalazł sobie Świrad godnego towarzysza Benedykta i obaj młodzieńcy poszli razem ku Dunajcowi na skalistą puszczę.

Długosz tak o nich pisze:

„Słynęli dwaj mężowie wzorami życia i przykładną mową budujący. Świrad pustelnik, który niedaleko miasteczka Czchowa w grocie pod skałą, jeszcze do dziś widać się dającą, przez lat wiele Chrystusowi służył, i Benedykt wiodący podobnież życie pustelnicze".

Następnie około r. 1002 udał się Świrad wraz z towarzyszem Benedyktem na Węgry do Klasztoru OO. Benedyktynów w hrabstwie nitryjskim i tam przybrawszy habit zakonny zmienił swe imię na Jędrzej.

Po obwłóczynach wkrótce obrał sobie miejsce odludne za siedlisko i tam znowu wiódł żywot pustelniczy.

Nosił zawsze św. Świrad gruby łańcuch żelazny na sobie, a po śmierci jego, która nastąpiła w r. 1011 opat Filip dał Gezie Księciu węgierskiemu jedną połowę łańcucha, który do dziś przechowuje się w skarbcu królewskim, zaś druga pozostała w Klasztorze jako relikwia, pamiątka po świętym polskim pustelniku.

Zwłoki jego z czcią pochowali zakonnicy w bazylice św. Erazma Męczennika w Nitrze, a papież Kalikst IV zaliczył go w poczet Świętych Pańskich.

Uczniem i naśladowcą św. Jędrzeja Świrada był św. Benedykt także Polak, który po śmierci swego mistrza w jego celi na puszczy surowy żywot prowadził.

W trzy lata, zbójnicy napadłszy na niego wywlekli nad rzekę Wag, okrutnie zamordowali i w rzece utopili.

Pochowany również w bazylice św. Emeryka w Nitrze, spoczął Benedykt obok swego mistrza Świrada.

Dziś szczątki obu pustelników spoczywają w wielkiej srebrnej trumnie z napisem: „Świętym Patronom nitryjskiego Kościoła, Andrzejowi i Benedyktowi męczennikowi, Tomasz Palffy z Erdöd, biskup nitryjski, Kanclerz Królestwa węgierskiego R. P. 1674".

Gdy Świrad jaśniał na Węgrzech, zostali w puszczach naddunajeckich jego dwaj sąsiedzi Urban i Just.

W odległości do 12 km od Tropia na zachód, nad wsią Iwkową, wznosi się góra „św. Urbanka" jak tu poufale ją nazywają.

Murowana Kapliczka, którą grab cienisty osłonił rozłożystymi gałęziami, widnieje zdaleka. W kapliczce św. Urban z infułą na głowie a pastorałem w ręce, malowany na desce. Przy ołtarzu jest w pniaku skrzynka na ofiarę.

Ludziska tamtejsi opowiadają, że raz jeden chłopak zabrał grosze z puszki i ociemniał, a gdy „zeznał przed ojcami" że on wziął, ojcowie odwieźli grosze i zaraz chłopiec przejrzał. Lud nasz zrozumiał, że oczy są zwierciadłem duszy, że cudza własność oślepia ducha, i tylko zwrot jej przywraca mu moc i siłę.

Sosnowy las do koła, brzoza nad studzienką o cudownej wodzie, utworzyła z gałęzi naturalną altanę, łącząc się z pamiątkowym grabem koło kapliczki, pod którym św. Urban miał mieć swoje mieszkanie. A teraz jedziemy do trzeciej pustelni — do św. Justa!

U stóp góry we wsi Just napis na tablicy: „Wieś Just, gmina Tęgoborze, powiat sandecki".

Stąd po kamienistych ścieżkach dostajemy się do starodawnego zczerniałego kościółka, który stoi w miejscu, gdzie była ongiś pustelnia sw. Justa.

Dawna kronika głosi, że „św. Just według imienia swego sprawiedliwy, był towarzyszem pustelników Zoevarda i Benedykta. Życie pustelnicze pędził na górze Łobzów zwanej, nad rzeką Dunajcem 8 mil od Krakowa. Miał wielki dar nauki i aż do śmierci w pisaniu, czytaniu Pisma św. ustawiczny, nim się we dnie i w nocy zabawiał. I w obecności braci swojej Andrzeja i Benedykta przeniósł się do chwały wiecznej 1007 roku".

Prastary Kościółek ma w ołtarzu Matkę Bożą tzw. „Justowską", podobną do Częstochowskiej, tylko bez szramy na ciemnej twarzy.

Ponad obrazem stoi w białym habicie pustelnik o obliczu ascety z długimi włosami i siwą brodą.

Na organach znajduje się deska z napisem: „Roku 1872 Kościół ten reperowany z dobrowolnych składek w sposób następujący: ściany i powała ułożone podwójnie i organ reperowany w Starym Sączu. Nowy organ robiony w 1693 r. Pierwszy raz reperowany 1803 r. w Wiśniczu. Drugi raz w Starym Sączu 1871 r. Dach pobity 1873 r.

„Robili starania oraz zawiadowali robotą Wojciech Wieczorek, Franciszek Gwiżdż, Franciszek Józefowski, Wojciech Kulig, organista. — R. 1871 gościniec robiony. — Cholera była 1873 r. w lipcu".

Ciekawy rodzaj kroniki miejscowej w Kościele: „Była cholera w Tęgoborzu i przyszła stamtąd na górę Justa procesja, była tu msza św. i od tego czasu nikt nie zachorował na cholerę. Matka Boska Justyńska cud sprawiła".

„Kościół tutejszy jest dawny, ale jak była konfederacja, poruszenie w kraju, to go zburzyli, brakło pieniędzy, zabierali więc monstrancje i kielichy na pieniądze."

Tak opowiadają starzy ludzie.

Widzą się trzej bracia Świrad, Urban i Just — wszyscy są na górze — jedna kapliczka drugą widzi.

Zapadły kąt, oddalony zda się od świata całego, chowa w sobie tradycje o św. Pustelnikach, mało komu znane.

Ci trzej pustelnicy, żyjący każdy z osobna, jednak ożywieni jednym uczuciem, byli sercem bliscy sobie w tej niezamąconej niczem harmonii ówczesnego świata.

m. r.

mi od brony**) Pilzeńskiej a osobliwie Jan Bielski przegrażając się zarazże na ulicy nulla causa data ad auram illorum, Poślismy tam na Intromissią y wzdanie tego Folwarczku P. Marcinowi Traczowi pomienionemu wzwyż kupcowi także na Rewizię gruntów tamecznych y pokazanie granic Nowemu Gospodarzowi, przygród, miedz. etc., — na Spisanie Inwentarza rzeczy wszystkich ruchomych y nieruchomych, stoiących y leżących iemuż przy kupnie oddanych, — jednakże za ich Interpellatiami, przeszkodą y Swarami, hałasami, tumultami (gdyż y Białychgłów z sobą tak wiele sprowadzili) nie mogliśmy y tego sprawić, na cośmy się zawiedli y uczyniwszy nam tak wielką Renowę (?), musieliśmy w nocy iść z wielkim utrudzeniem się podczas tak złej drogi y błota wielkiego.

Tenże pomieniony Jan Kaczor, który tam sobie po Żenie swey pretenduie coś Succesiey ex devolutione Antecessorum y Pokrewnych Swoich czyli też bliskość iakąś, iako o tym ogłos daią, — aleć iednym słowem rzekłszy nie wiemy czego chcą, gdyż przyszedszy (a już to czynią po kilka razy) nie pokazuiąc żadnych Praw ani Munimentów swych ani Zapisów, — nie proponuiąc sprawy swey, nię przekładaiąc Skargi żadney ani też pozwu żadnego stronie nie daiąc oprócz iednego szczególnego Arestu z Zamku według którego przyiętego y zapisanego nie sprawuią się, który im z Prawa Naszego intra duas Septimanas służył, — zaczym minęło niedziel dwie, — minął y trzeci tydzień a oni nic nie poczynaią y nie poczynali, — za którym ich postępkiem y Niedbalstwem processowała się sprawa. Tenże Kaczor między innymi hałasami, kiedy ieden z Przysiężników Ławniczych począł mówić, — rzekł: „Ty sobie siedź, nie ozyway się, nie Twoia rzecz rozprawiać", a sam siedział z dumnym animuszem swoim, furię rozpościeraiąc. W czym gdy im naganę dano, uwiedziony rancorem, wziąwszy dzban z Piwem, podniósszy go, uderzył nim o ławę aż się w puł przepadł na dwoie jakby go przeciął y piwem pościel P. Jakuba Plewińskiego polał. Zadał y to Urzędowi, żeby Arestu z Zamku nie przyiął, co iest Calumnią Wielką, bośmy go zapisali zarazże do dwoch Niedziel, zostawiwszy złote 200 przy P. Jakubie Plewińskim do rosprawy. Pomieniony zaś P. Jan Bielski na takoweż subordinowany furie, nie będąc ani Mediatorem Sprawy ani Plenipotentem — byśmy go zaraz o Plenipotentię pytali, — którey nam nie pokazał, — ledwie co siadł, zaraz zaczął w stół trzaskać, pięść ściskać, ręką przed Urzędem coraz to bliżej się pomykaiąc, co słowo to w stół pięścią z grzmotem biiąc wielkim — było to po kilkanaście razy, gesta groźne, wymyślne ustami y rękami pokazuiąc — coraz to się na inne mieysca przesiadał, grożąc, odpowiadaiąc in ludimentum*) większe czapkę zdeymował, kłaniał się pod pretextem czci y wielkiey pokory, coraz do sieni wychodził y wracał się, mówić nie dopuścił, zgiełg, hałas, wrzawa, nie iako w domu zacnym ale gorzey niż w karczmie przy piiatyce. Na cośmy się raz y drugi y trzeci protestowali tak Urząd iako y P. Jakub Plewiński una cum Emptore suo z Panem Marcinem Traczem. Widząc te hałasy y tumulty Urodzony P. Jakub Plewiński y tak wielkie impedimenta swoie także y zniewagę Urzędu y swoią w domu swoim własnym, nie mogąc inaczey pohamować swywoli tych ludzi y Adversarzów swoich, których tak wiele razy prosił o Pokoy, napominaiąc ich przedtym, żeby go Prawem pokryli, — na takowe ich furie, nie mogąc ich daley znosić. porwał się do Oręża — ale za persuasią Urzędu, iżby ich prawem o to patrzał, supersedował od wszystkiego, acquievit persuasiey y nic więcey nie czynił, znosząc wszystko cierpliwie y tę zniewagę swoią. Et hic subinde iidem Protestantes, y my Urząd wszystek Przedmieyski upraszamy o Sąd Właściwy**) JMM. Państwa na tegoż P. Jana Kaczora co takowi zasłużyli swawolnicy, zachowuiąc sobie forum competens na P. Jana Bielskiego. Upraszamy Waszych MM. Państwa in haerendo protestationi eidem Urodzonego P. Jana Plewińskiego także y Urzędu Naszego o relatum (?) iudicium in administranda Iustitia iuxta Rigorem Aequitatis, gdyż to iest Wielka***) y żal nieukojony nayść na dom cudzy y tam gości a co większa Urząd znieważyć, zadaiąc różnezeżywe sądowi et approbria et ludibria Wściom y zacnemu Sądowi Wściów JMM. Państwa incumbit pro suo Interesse ut Officii est takowe poskramiać swawole y dumne ganić w Impresie Swej animusze. Cokolwiek w tym doznamy łaski Wściów Państwa w zarównej Okaziey, quidquid ad nos pertinebit, in causa Wściów Państwa parem zawsze y owszem większą wyświadczyć in foro Fori nostri gotowiśmy. Oddaiąc się z zwykłą powolnością naszą quam diligentissime.......

**) bramy

*) Koniec wyrazu brakuje (wyszarpany kraj Kartki)

**) Nieczytelne.

***) prawdopodobnie krzywda lub boleść (brakuje słowo).

Autor zapomniany

(Ernest Hello)

Fragmenty myśli (II)

Zamiłowanie do nieszczęścia jest jedną z postaci lenistwa. Lenistwo gadatliwe, rozprawiające, deklamatorskie, przemądrzałe, gardzące wszelkiem działaniem, wznosi się na wyżyny teorii, gardząc praktyką. Nic nie robi, bo jest za wysokie, by zniżyć się do czynu. Podziwia własną marność, łzy i cierpienia. Płacze na pokaz, zachwala swój własny towar — łzy — rozszerzając zamiłowanie do nich. Żale takie nie poprawiają i nie oświecają nikogo. Rozdrażniają tylko i rozdmuchują próżność...

...**Przyjaźń** lepiej mierzy się współczuciem w cierpieniu niż żywością tkliwości. Nie jest godnym przyjaciela, kto słabo odczuwa jego nieszczęście... W stosunkach między ludźmi, gdy nastąpi powierzchowna zgoda, a serce winowajcy się nie zmieniło, — podanie ręki nie zastąpi skruchy i poczucia winy...

...Z pomiędzy zarazków przychodzących z powietrzem, zasługuje na uwagę ziarnko podziwu, wciskające się do potępienia, gdy wymawiamy: „Oto zło!..."

...Obowiązkiem naszym jest gnębić zło do końca a nie czynić mu żadnego ustępstwa. Zło jest potworem, wobec którego należy odczuwać bezgraniczny wstręt a nie ciekawość i pół-pobłażliwość...

...Świat ma do złego upodobanie, ale nie namiętność... Ma upodobanie do rzeczy średnich, ma swe opinie, o które lęka się, aby nie stały się absolutnemi, nie wyglądały na przekonania. Opinie bowiem świata mają tę własność, że nigdy nie wykluczają opinii przeciwnych...

...**Świat** jest pustynią, po której kłębi się tłum... spieszy się, jak armia w odwrocie... ucieka od Prawdy... Zbiegi w obłędzie wpadają jeden na drugiego i duszą się, bo walczą śród nocy. Przerażenie ich oślepia. Spieszą się, by uciec jaknajdalej od oblicza Prawdy... Gubią drogę... Błądzą po pustyni... Miraże i złudy co chwila każą im zbaczać. Popychani na wszystkie strony, zdani na łaskę wiatru — pozorują swój pośpiech pilnością swych spraw — ale główna rzecz to ucieczka od oblicza Prawdy. Reszta to szczegóły tylko... Idą, wracają, sprzedają, kupują, opowiadają sobie, kłócą się, rozprawiają, witają się, są grzeczni, uniżeni, kłamią, paplą, pochlebiają, oczerniają, dzielą, dławią, burzą i trują — ale najważniejsza rzecz to ucieczka od Prawdy... To najważniejsze zajęcie... to ich życie i szpik ich kości — reszta to szczegóły, ozdoby, toaleta zmieniana stosownie do mody i kaprysu jednostki...

Człowiek światowy nie lęka się źle czynić, on boi się tylko razić... Świat lubi nienawiść, ale w letniej temperaturze salonów, unikając wszelkiej krzykliwości. Zbytnią jaskrawość osłania zapomocą odpowiednich kłamstw, a wtedy jak gość ubrany stosownie na wizytę, może wejść do salonu i jest w oczach świata w porządku... Zasadniczym prawem świata jest małoznaczność... Jeżeli ktoś żyje w świecie, musi zrobić się koniecznie mniej znaczącym od innych ludzi... Małoznaczność jest w świecie tak ulubiona i potrzebna do życia, że nawet zło (miłe mu z natury) staje się przykre, jeśli je zarazi cząstka dobra. Siła jednak tej cząstki rozerwie obręcz, którą śmierć opasała świat... Jeśli zło wzburzone jakimś wzruszeniem szlachetnym uniesie się i wybuchnie, nie należy już do świata. Świat lubi zło, ale umyte, uczesane, ubrane podług światowej mody. Lubi grzech, ale wymuskany, uprzejmy, przystrojony... Grzech kłamie dla zysku, dla zaspokojenia żądzy, ze wstydu, ze strachu... Świat kłamie bez myśli o zysku, bez namiętności, bez wstydu, bez strachu; kłamie, bo jest światem — przez miłość własną, przez próżność. Kłamie, bo ani nie jest zimny, ani gorący; kłamie, bo musi oddychać, a kłamstwo jest dla niego powietrzem; kłamie, bo musi mówić, a kłamstwo jest dla niego słowem. Gdyby nie mógł kłamać, musiałby milczeć...

Świat — mówiąc prawdę — uważa ją za opinię, taksamo dobrą jak każda inna — umieszcza ją między kłamstwami i każe jej żyć z nimi w zgodzie. A kiedy już ją swym bezecnym sąsiedztwem tak stłumi i zbrudzi, że jej rozpoznać nie sposób, wtedy ją uznaje i znosi, bo już stała się kłamstwem... bo osłania swą powagą dawnej prawdy inne kłamstwa, uprawnia je i chroni, odejmując im zbytnią odrębność, ostrość i otwartość. Prawda, która stała się kłamstwem — przez swój ton, akcent, otoczenie, dodatki wreszcie pomaga do zatarcia granicy między złem a dobrem, pomaga do pomięszania tych pojęć, a świat jest z tego bardzo zadowolony. Wymawiając prawdę, człowiek świata przyjmuje ton jej protektora, w imię bezstronności zgadza się czasem nie kłamać i przez litość pozwala czasem i prawdzie zagościć w swej mowie...

Pociąg świata do szarzyzny jest tak wybitny, że aby mu się podobać, nie można iść za daleko nawet w jego własnym kierunku. Nie wolno więcej robić niż on robi, nie wolno go prześcignąć, nie wolno mieć w jego interesach więcej zapału niż on sam... Miałoby się wówczas pozór czegoś, a chodzi o to, aby się nic nie znaczyło... Nie wolno się niczym odróżniać od sąsiedztwa, trzeba być takim jak każdy: letnim...

Dla ludzi świata jest charakterystyczny brak indywidualnych cech — natomiast gra tu rolę wielość i wielokrotność. Załatwiają oni tysiączne czynności... sprzedają, kupują, rozprawiają, czytają, piszą... Co łączy te czynności? Nic; następują one po sobie, ale się nie wiążą z sobą. A przecież muszą mieć jakieś hasło wspólne... Jest nim nie zjednoczenie ożywione miłością, — ale przymierze przeciw wspólnemu wrogowi owiane wspólną nienawiścią...

Sfinks. Życie plącze ze sobą osoby i rzeczy, — plącze dobro, zło i niecnotę, doskonałość i ostateczny upadek, wzniosłość i nikczemność. Wszystko to potrąca się na ulicach. Szara ziemia narzuca na wszystko płaszcz szarzyzny. Wszyscy ludzie są do siebie pozornie podobni. Ubranie wprowadza sztuczne rozróżnienie, obyczaje inne różnice, skromność inne, fałszywość inne — ciemnota jeszcze inne i żyjemy pozorami. Niezliczona ilość osłon okrywa rzeczywistość. Ludzie kryją swe tajemnice pod jednaki krój tużurka. Człowiek wyglądający przez okno na ruchliwą ulicę przerazić się musi, gdy pomyśli o wspaniałych lub straszliwych rzeczywistościach przechodzących obok niego w milczeniu — nie wyjawiających swego imienia, przebranych, osłoniętych, głęboko ukrytych, podobnych do siebie jeśli tylko z pozoru sądzić je będziemy. Przerażenie inteligentnego widza patrzącego na tłum nic niemówiący wzrośnie, jeśli sobie powie: Kto wie, czy życie moje nie zależy od jednego z tych przechodzi? Kto wie, czy człowiek, którego oczekuję lub który na mnie ozeka, nie jest pod memi drzwiami. Ale wielu ludzi przechodzi. Jeśli ten czekający lub oczekiwany jest między nimi, po jakim znaku go poznam"?

(Dok. nast.)